

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Nakład A.

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nakład B. „Sztandar Pracy”

Nr. 30 (562).	REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna	Łódź, Sobota, dnia 24 lipca 1926 r.	WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty. Z odnośnieniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „	Rok XXI.
	Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.	Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.	Cena 30 groszy.	

Przed decyzją.

Ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. zakończone zostało zatwierdzeniem polityki w okresie przewrotu majowego. — Odbywało się ono wówczas, gdy nie wszystkie jeszcze barykady uprzątnięto z ulic Warszawy. — Nowe wybory do Sejmu! Utworzenie Rządu Robotniczo-Chłopskiego! — Oto wytyczne, jakie postawiła Rada Naczelna partii.

Niedługo znów obradować będzie to najwyższe, w okresie międzywojowym, ciało kierownicze P. P. S. w sytuacji o tyle jasnej, że wszystkie osoby przewrotu majowego stanęły na arenie publicznego życia z odchyleniami przyłbicami. — Wiemy, czym jest rząd Bartla-Piłsudskiego, wiemy jaka jest jego polityka i polityka prawicy, wiemy, na co możemy liczyć ze strony najbliższych nam grup chłopskich. Jednym słowem decyzja partii może dziś być zupełnie wyraźna i ściśle sformułowana.

I tego oczekują szerokie koła robotnicze.

Decyzja partii musi być jasną i zrozumiałą dla najszerzych mas.

A na P. P. S. skupia się dziś uwaga wielu milionów obywateli Polski, uwaga kół politycznych zagranicą również zwraca się w stronę partii socjalistycznej, ona bowiem jedna prowadzi od pierwszego dnia przewrotu politykę jasną i mimo wściekłych ataków ze wszystkich stron nie zbacza ze swej drogi. Ta siła ideaowa i organizacyjna partii socjalistycznej imponuje, ale nakłada też ciężkie na partię obowiązki.

I oto hasła rzucone przez P.P.S. w ostatnich uchwałach Rady Naczelnej, oraz uchwałach C. K. W. i Zw. Parlamentarnego Polskich Socjalistów z dn. 9 czerwca b. r. skupiły masy ludowe i teraz trzeba określić drogi dalszej walki o nie. Częściowo bowiem tylko zostały one urzeczywistnione. W dziedzinie politycznej sparaliżowane zostały prądy faszystowskie i uratowana republika — ale błędna i niekonsekwentna polityka rządu — utrzymuje przy życiu Sejm obecny. Doprowadziliśmy do tego, że kiedy zostanie w Sejmie poddany pod głosowanie nasz wniosek o rozwiązanie Sejmu i nowe wybory w październiku — do głosowania przeciwko nam nie będą miały ani jednego argumentu i stronnictwa prawicy i rząd. — Ale wbrew rozumowi mogą utracić nasz wniosek. Walka więc o oddanie masom ludowym pod ich decyzję w wyborach — dalszego biegu spraw państwowych — będzie trwać dalej.

W dziedzinie administracji, rząd Bartla-Piłsudskiego nie przeprowadza radykalnej reformy. Korupcyjniści siedzą na swych stanowiskach. Wrogość ludu rządzą w powiatach i województwach. Prowokacja hula dalej bezkarnie. Policja rozbija robotników.

Rząd w rękawiczkach traktuje reformę administracji.

W dziedzinie sądownictwa po dawnemu zapadają wyroki okrutne za kolportowanie broszur komunistycznych, gdy monarchiści i faszyci organizują się swobodnie. Więzienia przepełnione, hasło więc amnestii politycznej i rewizji działalności sądów w dalszym ciągu posiada swą piekącą aktualność!

Bezrobocie nęka klasę robotniczą. Drożyzna obniżyła zapomogi. Całe masy bezrobotnych nie pobierają żadnych zasiłków, a jednocześnie zbliża się zima, która tę ranę zaogni jeszcze bardziej i ból z niej płynący spotęguje, dlatego też z największym niepokojem patrzymy jak w dziedzinie gospodarczej nie widać żadnej myśli przewodniej rządu. Publiczna ankieta gospodarcza, którą zaproponowaliśmy, a która jedynie może dać podstawę dla opracowania planu gospodarczego, jest odrzucana przez

rząd, obawiający się kapitalistów. O robotach publicznych, o wzmożeniu ruchu budowlanego słyszymy dotąd tylko ładne słówka — i tu więc przed nami wielkie pole walki.

Od stosunku rządu do tych spraw zależy stosunek P. P. S. do Rządu. — Narazie widzimy ze strony rządu p. Bartla-Piłsudskiego, albo niezrozumienie, albo wprost wrogi stosunek do tych postulatów najpilniejszych, to też, nie będziemy mieli powodu rewidować dzisiejszego stosunku opozycji do rządu, tembardziej że opozycja ta dała dobre rezultaty przy walce z rządem i prawicą o utrzymanie demokratycznego charakteru konstytucji.

Ale jednocześnie, rozumując, że od rządu takiego jak dzisiejszy nie można oczekiwać radykalnej, a tak niezbędnej dla mas ludowych zmiany polityki i całkowitego wykonania naszych postulatów — dążenie do utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego musi być wysunięte na pierwsze miejsce i określone jasne drogi jego urzeczywistnienia.

Decyzja w tej sprawie będzie miała najdonioślejsze dla polityki robotniczej znaczenie na przyszłość.

Interpelacja Z. P. P. S. do Prezesa Rady Ministrów.

W sprawie programu gospodarczego rządu.

Mija już dwa miesiące od chwili powstania obecnego Rządu, a społeczeństwo nie zna gospodarczych zamierzeń i programu, jaki Rząd zamierza stosować wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Klasa robotnicza, odczuwająca kryzys najdotkliwiej, nie może pozostawać w zupełnej niepewności wobec dnia jutrzejszego i musi się domagać od Rządu sformułowania jasnego programu gospodarczego. Drożyzna od czasu stabilizacji złotego do chwili obecnej wzrosła o 25 procent.

Płace zarobkowe tylko w ostatnim czasie, dzięki pełnej poświęceń walce zarobkowej zostały podniesione w paru zawodach, o 10—12%. Minimalne więc, wynoszące zaledwie 60 proc. płac przedwojennych, zarobki robotnicze, uszczuplone przez drożyznę nawet pracującą ludność trzymają na poziomie nędznej wegetacji.

Bezrobocie mimo letniego sezonu, sprzyjającego znalezieniu dorywczej pracy, trwa dalej. Pozostaje około 300 tysięcy robotników bez pracy, z których tylko 130 tysięcy pobiera zasiłki, zredukowane do 75 proc. wskutek drożyzny uchwalonej przez Sejm wysokości. Reszta wraz z ogromnymi masami robotników sezonowych i nieobjętych ustawą o bezrobociu, pozostaje bez jakichkolwiek źródeł utrzymania i jest oddana na łup rozpacz i głodu, co ujawnia się w tak potwornej ilości samobójstw. Nadejście zimy i przerwanie prac inwestycyjnych, prowadzonych przez samorządy jeszcze zwiększy tę liczbę nieszczęśliwych.

Zapowiadane rozszerzenie robót publicznych, finansowanie inwestycji miejskich i wiejskich, wielkich kredytów budowlanych i t. p. pozostaje czczymi słowami, a mija bezpowrotnie czas, sprzyjający tym wysiłkom.

Nie widać żadnych objawów nie tylko świadomego działania Rządu w

walce z kryzysem gospodarczym, ale nawet wysiłku — by wejść na tę drogę. Polityka cen nie istnieje, a opór grupy baronów węglowych wobec żądania Min. Przemysłu i Handlu utrzymania dotychczasowych cen, przechodzi bezkarnie, dając tryumf kapitałowi. Min. Przem. i Handlu proklamuje zasadę utrzymania cen na dzisiejszym poziomie, gdy cenię te wyśrubowała spekulacja i zrodziła wadliwą — przeciążoną nieprodukcyjnymi wydatkami na zbyt kłopotliwą i zbyt liczną administrację — organizację przemysłu.

Mimo tysięcy przejawów tego, mimo głosów, podnoszących się w tym duchu, nawet z kół technicznych i przemysłowców, Rząd zdaje się tego nie dostrzegać, i jedyny sposób, jaki może wprowadzić Państwo na drogę racjonalnego stosunku do życia gospodarczego: — zaprojektowana przez nas ankieta o kosztach produkcji — potraktowany został za podstępem kapitału przez p. ministra Kwiatkowskiego, jako nierealny, wobec braku statystyki w przedsiębiorstwach, gdy tymczasem statystyka ta znajduje zawsze posłuch, gdy kapitaliści przy jej pomocy udowadniają potrzebne im poglądy.

Tymczasem bez obniżenia kosztów produkcji, bez obniżenia poziomu cen i rozszerzenia przez to konsumpcji wewnętrznej, — niemożliwym jest ruszenie z martwego punktu, a nawet tak pozytywne skądinąd podniesienie się kursu naszej waluty, grozi w najbliższym czasie załamaniem się naszego bilansu handlowego i nowymi wstrząsami.

A jednocześnie działalność organizacji kapitalistycznych, na posiedzeniach, których bywa obecny i Pan minister Przemysłu i Handlu, zgłaszane przez nie postulaty, pogłoski o zamierzonym podniesieniu cel, budzą obawy, że bezczynność Rządu wywołana jest nie bra-

Dzisiejszy Nr. przynosi:

Przed decyzją (wstępny).
Interpelacja Z. P. P. S. do prezesa Rady Ministrów.
Cynizm baronów węglowych.
Po krwawych zajściach w Inowrocławiu.
Drzazgi.
Mowa posła Niedziałkowskiego.
Strajk górników angielskich — Alfred Krygier.
Bankructwo N. P. R.
Skandaliczna nominacja.
Paskarskie apetyty szpitali prywatnych.
Groźba strajku w instytucjach użyteczności publicznej i t. d.

kiem programu gospodarczego, lecz również powolnością wobec wymagań obozu kapitalistycznego.

Wobec powyżej zaznaczonych niepokojących przejawów naszego życia gospodarczego oraz braku w działaniu Rządu określonego programu gospodarczego, wymierzonego przeciw obecnemu kryzysowi, podpisani zapytują Pana Prezesa Rady ministrów, czy w interesie jawności prac sanacyjnych i skupienia przy nich opinii publicznej, oraz w celu jej uspokojenia nie byłby skłonny w możliwie szybkim czasie odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy Rząd zamierza w drodze publicznej ankiety zdobyć obiektywne dane o stanie wewnętrznym i organizacji przemysłu?

2) Jakie środki zamierza zastosować Rząd, by skierować przemysł na drogę sanacji wewnętrznej, która dać powinna obniżenie kosztów produkcji i poziomu cen?

3) Jakie środki Rząd zamierza zastosować w celu ulżenia doli bezrobotnych, a to w dziedzinie uruchomienia robót publicznych oraz podniesienia zmniejszonych przez drożyznę zapomóg i rozszerzenia ich na kategorie robotników, dziś zapomóg nie pobierających?

Warszawa, dnia 17 lipca 1926 r.

Przewodniczący Z. P. P. S., tow. Marek, w rozmowie z Min. Skarbu, p. Klarnerem, zwrócił uwagę Min. na tę interpelację, żądając, aby jeszcze w obecnej sesji lipcowej Rząd wypowiedział się w sprawach, poruszonych w naszej interpelacji. Klub P. P. S. interpelację powyższą zgłosił z inicjatywy tow. posła Zaremby.

Skandaliczna nominacja.

P. Weinfeld organizatorem skarbości.

P. min. skarbu Klarner powołał p. Weinfeld ze Lwowa do min. skarbu, powierając mu przeprowadzenie reorganizacji izb skarbowych. Powołanie p. Weinfelda na to stanowisko jest poprostu skaudalem.

Wszyscy mamy również w pamięci fatalną gospodarkę p. Weinfelda w lwowskiej izbie skarbowej, której rezultatami zainteresował się nawet sejm, posyłając do Lwowa specjalną komisję.

W pierwszych dniach swego rządzenia p. Bartel posłał „w duraki” p. Weinfelda. — Obecnie wraca on dzięki p. Klarnerowi.

Cynizm baronów węglowych.

Równocześnie z jedzeniem rośnie apetyt. Przysłowie to w całej pełni zastosować można w odniesieniu do żarłoczności naszych kapitalistów, przede wszystkim zaś kapitalistów węglowych. Panowie ci tak się przyzwyczaili do wypychania sobie kieszeni kosztem całego społeczeństwa i straszliwą nędzą robotników, że stracili już zupełnie miarę najprymitywniejszych pojęć przyzwoitości w swoich łupieżnych uroszczeniach. W czasie dewaluacji marki łupili skarb, łupili robotnika, płacąc mu za pracę bezwartościowymi papierkami, lokując jednocześnie waluty za węgiel w zagranicznych bankach, lub niepodlegających dewaluacji obiektach. Nawet z apro wizacji dostarczonej dla robotników przez rząd, umieli kosztem skarbu i robotników zrobić dla siebie okazałe źródło dochodów.

Obecnie łupią znowu bezkarnie rząd i prywatnego konsumenta w kraju paskarskimi cenami węgla, pod pretekstem strat, jakie rzekomo ponoszą z tytułu niskich cen węgla eksportowanego zagranicę. Chociaż obecnie za dolara, markę czy funta angielskiego dostają 2 razy tyle złotych co przed rokiem, twierdzą, że ciągle dopłacają do eksportu i każą krajowemu konsumentowi węgla, płacić coraz to wyższe ceny. Waluty zaś za sprzedany zagranicą węgiel, zamiast do Banku Polskiego, gdzieby się bardzo przydały, na potrzeby ożywienia naszego przemysłu i usunięcia bezrobocia pozostają nadal dla „pewności”, w obcych bankach. A ponieważ ani rząd, ani społeczeństwo niereaguje na ten rozrób w kategoriach sposobu, kapitaliści węglowi nabierają coraz więcej tupetu i śmiałości, posuwając swoje łupieżce zapędy, do wprost bezczelnie nieprzyzwoitych żądań.

Ostatnio korzystając z pobytu ministra Kwiatkowskiego przedłożyli mu żądania przemysłu górniczego: 1) Wnie sienie ustawy do Sejmu, której mocą rząd będzie upoważniony do przedłużenia czasu pracy na kopalniach do 10 godzin na powierzchni, a pod ziemią do 8 godzin, nie wyłączając sobót, efektywnej prac. czyli faktycznie także do 10 godzin. Obecnie, nie czekając na zmianę ustawy, wprowadzili już po kopalniach czas pracy dochodzący do 10 godzin na dobę. Rząd zaś płaci bezrobotnym zapomogi, mimo że mogliby otrzymać prace, gdyby nie pozwolił kopalniom na to, aby jedni robotnicy pracowali po 16 godzin a drudzy chodzili bez pracy.

2) Aby rząd wniósł zmianę ustawy o kasach chorych. Głównie żądają obniżenia wkładek, oraz aby zamiast obecnych $\frac{2}{3}$ przemysłowcy płacili tylko połowę wkładki, a robotnicy drugą połowę zamiast dotychczasowej $\frac{1}{3}$. Wreszcie żądają, aby zarząd kasy składał się w połowie z robotników, a w połowie z przemysłowców, a nie jak dotychczas z $\frac{2}{3}$ robotników, a tylko z $\frac{1}{3}$ przemysłowców.

Prócz tego ustawa winna przewidywać tworzenie kas zastępczych, dla poszczególnych kopalń lub grup kopalń (a więc zupełne zniszczenie Kas chorych).

3) Aby rząd znależował ustawę o urlopach tak, aby czas urlopu ograniczyć tylko do 6 dni z tem, że urlop będzie robotnik musiał odrobić w ciągu roku.

4) Aby rząd zwolnił przemysł, zależnie do rentowności przedsiębiorstw, od płacenia podatków dochodowych i podatku majątkowego.

5) Rząd winien umożliwić przemysłowi nawiązanie stosunków handlowych z sowietami, lecz ryzyko wynikające dla przemysłowców z tych stosunków, winien przyjąć w całości na siebie.

6) Ministerstwo kolei powinno kupować węgiel wyłącznie od kopalń, należących do konwencji węglowej, a nie do kopalń, które do konwencji nie należą.

Wreszcie rząd winien podnieść cenę węgla dostarczanego dla kolei o 34 proc., oraz uznać konwencje węglową za jedynego regulatora całej gospodarki węglowej. Chodzi tu o przyznanie bez jakiegokolwiek sprzeciwu, takiej ceny węgla jaką ustali konwencja węglowa.

Proszę wnikać w bezwstyd i cynizm tych żądań rekinów węglowych.

Robotnicy, rząd, konsumenci mają dostarczyć wszystkich środków do pro-

wadzenia kopalń, zapewnić zbyt dla węgla, a nawet przyjąć ryzyko za zagraniczne transakcje handlowe właścicieli kopalń. Ci zaś pozostawili sobie jedynie, ustalanie paskarskich cen za węgiel i zgarnianie do swojej kieszeni możliwie jak największych zysków. To się nazywa twórcza rola kapitalistów i rozmach prywatnej inicjatywy!

Po krwawych zajściach w Inowrocławiu.

Aresztowania. Represje. Skandale gospodarki magistrackiej.

Wielki patryjota.

Zaraz po krwawych zajściach w Inowrocławiu w dniu 27-VI, zaczęły się aresztowania wszystkich na których policja lub kołtunerja inowrocławska miała „oko”. Aresztowano m. in. tow. radnego Wolnego, Warchowskiego, radnego Głowackiego, radnego Juszczyka Antoniego i radnego Frączaka Ant.; pozatem tow. tow.: Leona Mikołajewskiego, Jana Kru czka, sekretarza Zw. zaw. rob. roln., Ratajczaka Stanisława, Majewskiego Wojciecha, Bachorę Stanisława, Owedyka Walentego, Kaczmarka, Pułaszewskiego Michała, Nowaczyka Michała, Dziedzica, Litwickiego, Dobosza, Błaszczyka, Świercza, Ślizgiego Ant., Ściborę Władysł., i obywatela Ligockiego, komendanta miejscowego „Strzelca”. Chciano również aresztować tow. Wiktora Krzyżęńskiego, lecz musiano go puścić, gdyż w dniu zajść był na zgromadzeniu kolejarzy w Zninie.

Po tych aresztowaniach w dalszym ciągu policja szalała. Gdzie tylko zebrało się dwóch lub trzech towarzyszy, by omówić wypadki, zaraz zjawiał się policjant tajny i robił awanturę gospodarzowi lokalu, że się u niego odbywa „tajne zebranie”. Policja grozi właścicielom restauracji odebraniem koncesji na wyszynk i t. p. represjami, tak że nie możemy zrobić żadnego zebrania partyjnego, jak również związków zawodowych i „Strzelca”. W Inowrocławiu bowiem zebrania odbywają się jedynie w salach restauracyjnych. Z drugiej strony wydalają członków organizacji zawodowych z pracy, Magistrat wydalą członków Partji z robót dla bezrobotnych, a my nie możemy zwolnąć nawet wiecu lub zebrania protestacyjnego.

Mimo te represje robotnicy inowrocławscy nie tracą ducha. Wiedzą oni dlaczego to władze miejskie wywołały zajścia, te krwawą masakrę. Chodziło im o to, by odwrócić uwagę obywateli od skandalicznej dotychczasowej gospodarki Magistratu. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, przewodniczącą frakcji PPS., radny Głowacki, zainterpelował Magistrat w sprawie udzielenia radnemu miastu, posł. z NPR., Lisickiemu, 25 tysięcy złotych na budowę domu, którą to sumę poseł wypożyczył pewnemu obszarnikowi za pobraniem od niego 60 proc., dalej interpelował tow. Głowacki w sprawie kupna folwarku „Królówogród”, gdzie pan poseł był w komisji szacunkowej i pobrał od byłego właściciela 15 tysięcy cegły na budowę swego domu. Tow. Głowacki poruszył jeszcze wiele innych kwestii z gospodarki endecko - enpeerowskiego Magistratu.

Sprokowano więc rozruchy w Inowrocławiu, przelano krew robotniczą, by jakoś wszystkim uciszyć oburzenie obywateli miasta na te roboty panów dr. Krzyżmińskich, posłów Lisieckich, radców Dziewiorów, Czarlińskich, panów prezesów rady miasta Lenartowskich i innych.

A jeszcze jeden kwiatek: Po wypadkach czerwcowych p. Milchert, znany denuncjant kolejarzy przed władzami politycznymi, zajmujący odpowiedzialne stanowisko naczelnika parowozowni kolejowej w Inowrocławiu, pospieszył do policji i zadencjonował 40 tow. ze Związku zaw. prac. kolejowych, z których aresztowano zaraz 18, a trzymają jeszcze w śledczym więzieniu 4-ch.

Nawet policja była oburzona postępkami tego pana, a w mieście całe obywatelstwo pogardza teraz tym osobnikiem. Za czasów zaboru pruskiego, pan ten był znany z tego, że z żadnym

Te żądania przemysłowców węglowych są jeszcze jednym z wielu jaskrawych dowodów na rzecz uspołecznienia kopalń! Bo jeżeli społeczeństwo ma ponosić ciężary, wykonywać wszystkie obowiązki, wynikające z prowadzenia kopalń, to winno ono usunąć od udziału w zyskach zbędnych i nieproduktywnych, a bardzo żarłocznych pośredników!

Dopóki się to nie stanie, rząd winien na żądania przemysłowców udzielić takiej odpowiedzi aby z niej jasno i dobitnie zrozumieli, że to są żądania rozbustwionych pasożytów, które ze wstrętem rzuca się na śmietnik.

chjeno-piastowych kreatur,—mówią o tej niemieckiej bojaźni, niestety, aż nazbyt dowodnie.

Kartele i trusty.

Przytaczamy niżej parę charakterystycznych przykładów finansowej gospodarki dawnych „narodowych” rządów oraz zgnilych, reakcyjnych, „dożywotnio” fungujących samorządów.

Jeszcze za czasów grabieżczyzny wydzierżawiony został nasz monopol zapalczany jakimś sprytnemu trustowi szwedzko-amerykańskiemu. Umowę dzierżawną obwarowano zastrzeżeniem otrzymania od tego trustu kilkamiljonowej pożyczki dolarowej, co oczywiście istnieje dotychczas tylko na papierze. Natomiast rekinowata polityka zapalczanego trustu, mająca na celu wyzysk konsumentów, doprowadziła do takich skandalu, że sejm zmuszony był obecnie wyłonić specjalną komisję śledczą do zbadania sprawy tej dzierżawy. Nie czekając wyników badań, można już dziś odślonić rąbek gospodarki szwedzko-amerykańskiej. Wystarczy powiedzieć, że gdy np. w Austrii, sprowadzającej obecnie drzewo, skrzynia zapalek kosztuje 8 dolarów u nastrust, dzierżawiający monopol, wyrubował tę cenę aż do 32 dolarów. Już ta jedna cyfra wystarczy!...

Podobnie rabunkową politykę prowadzi kartel naftowy, do którego, rzecz zastanawiająca, wchodzi też przedsiębiorstwo rządowe p. n. „Polmin”. Dwa lata temu i klg. nafty kosztował 24 gr., dziś ta cena wynosi aż 48,5 gr. Oczywiście nie w jakichś zmianach walutowych, lecz jedynie w kapitalistycznej zachłanności pp. uczestników kartelu leży przyczyna tej stuprocentowej wyżki...

Kilka miast polskich, m. in. Lublin, zawarło nieopatrznie umowy z firmą amerykańską „Ulen et Co” na różne miejskie roboty inwestycyjne. Poza bezprzykładnym wprost wyzyskiem, stosowanym przez to przedsiębiorstwo zarówno względem miast, jak wobec własnych (polskich) pracowników, T-wo „Ulen et Co” odznaczyło się jeszcze tem, że po przewrocie majowym wydało z pracy szereg robotników, którzy „mieli odwagę” sympatyzować z akcją demokracji przeciwko złodziejom. Tajemnicze związki „Ulena” z rodzimą naszą reakcją są bardzo ścisłe, skoro np. jak się dowiadujemy, w Lublinie firma ta przyjmuje do pracy jedynie osoby, posiadające kartki polecające od... miejscowej faszystowskiej „Straży Narodowej”, bądź też — rekomendacje od różnych czarnosęcinnych działaczy. Dla b. wojskowych, inwalidów i t. p. firma „Ulen” miejsc nigdy nie posiada. Odbywa się to wszystko pod ojcowskim okiem endeckiego wojewody, Moskałewskiego, oraz miejscowych schjenizowanych władz samorządowych.

Tych parę migawek z rozległych dziedzin gospodarki kapitalistycznej na dziś wystarczy.

Republika żydowska w Rosji.

Sowieci narodowościowy i centralny komitet wykonawczy ZRSS w Moskwie wydał dekret, przewidujący utworzenie autonomicznej republiki żydowskiej w Związku Sowieckich Republik Socjalistycznych. Nowa republika obejmować ma części Ukrainy i gubernji chersońskiej. Dokładne granice republiki nie są jeszcze ustalone. Rozległe włości zostały przeznaczone na pomieszczenie 25.000 rodzin żydowskich z centralnych prowincyj Ukrainy. „Izwestija” wyrażają nadzieję, że Żydzi amerykańscy oddadzą do dyspozycji wystarczające środki pieniężne na umożliwienie kolonizacji. Od czasu wydania ustawy, zamykającej granice Ameryki niemal zupełnie dla emigracji żydowskiej z Rosji, zabiegali żydzi rosyjscy o utworzenie własnego państwa z przedstawicielstwem w moskiewskim rządzie centralnym. Przywódcy amerykańskich żydów zapewnili im przytem swe usilne poparcie. Urzeczywistnienie tego planu nie jest zresztą przez żydów wszystkich przyjmowane jednomyślnie. Dziesiątę grup sjonistycznych podniosło skargi, że dary żydów amerykańskich na cele syonistyczne mogą być jednostronnie użyte dla nowej republiki. Te skargi niezmiernie niczego w decyzji rządu sowieckiego i nowa republika w dniu 1 października br. oficjalnie wejdzie w życie.

Drzazgi.

Trochę... humoru.

Jak podaje jedna z agencji telegraficzn. „rząd włoski polecił policji podjęcie energicznych środków przeciwko kostjumom kąpielowym, sprzecznym z zasadami moralności. Policja ma wydać szczegółowe zarządzenie co do kroju kostjumów kąpielowych”. P. Mussolini jest zaiste niezmordowany!... Nawet kostjumom kąpielowym nie przepuści. Wtajemniczeni w zamiary włoskiego dyktatora twierdzą, że w najbliższej przyszłości il duce wyda dekret, normujący szczegółowo sprawy... higieny małżeńskiej...

Ale dobra nauka nie idzie w las, tylko „z ziemi włoskiej do polskiej”, jak tego pragnął ongi gorąco czołowy publicysta katolicko-monarchistycznego stronnictwa, p. Loewy-Stroński. Oto biskupi gnieźnieński i poznański wydali orędzie dotyczące ubrań kobiecych (!). W orędziu tem biskupi pozwalają wchodzić do kościoła i brać udział w obrzędach religijnych tylko w ubraniu poniżej opisanem:

„Suknia może mieć pod szyją tylko lekkie wycięcie, rękaw powinien sięgać co najmniej do łokcia, suknia spuszczać się winna poniżej kolan i być taka szeroka, aby umożliwiała swobodne i przyzwoite (?) kłęknięcie”.

Interesujące to orędzie posiada jednak spore luki: 1° brak szczegółów co do dalszej, a raczej bliższej (ciała) garderoby; a 2° nic nie wiadomo, czy badanie „lekkości” wycięcia oraz długości sukienki odbywać się ma kolegiąlnie, czy też indywidualnie, np. przez odnośnego proboszcza.

W każdym bądź razie, jak widać, „wymysły masońskie” zaczynają podgryzać już nawet obronne mury poznańskiej twierdzy von Bnińskich i von Raschewskich. O tempora, o mores!!!

Plaga egipska.

Stojący bardzo blisko sfer rządowych „Głos Prawdy” oburza się z powodu faktu, że znany aferzysta i korupcjonista, chadecki wódz, Korfanty, pomimo wypędzenia go postanowieniem min. skarby z przedsiębiorstw państwowych na G. Śląsku, pozostaje w nich nadal, gwizdząc sobie najwyraźniej na stawiane mu zarzuty złodziejstwa i defraudacji. Poza tem, jak podaje „Głos Prawdy”, p. Korfanty znajduje się wciąż w osobistym kontakcie z różnymi dygnitarzami, i nie tracąc gęstej miny, uprawia nadal swoje brudne geszefty.

Te korfantowskie kwiatki — są tylko drobiazgiem na wciąż dość ponurym i odpychającym tle naszego życia państwowego, stosunków w administracji, w policji i t. d.

Rząd p. Bartla, który wyrósł z przewrotu majowego, boi się wprost samej myśli o istotnej i radykalnej „sanacji moralnej”, której hasła od samego początku głosił.

Pozostawienie na wysokich stanowiskach administracyjnych jawnych i notorycznych szkodników, datujące się z dni ostatnich mianowania różnych

Dyskusja konstytucyjna w Sejmie przeciwko wstecznym prądom.

Świetne przemówienie sejmowe tow. Niedziałkowskiego.

SZEF RZĄDU MILCZY!

Dośliśmy do punktu zwrotnego krótkiej historii naszego ustroju państwowego. Położenie wymaga bezwzględnej szczerości ze strony każdego z nas, chociażby ta szczerść miała doprowadzić do słów bardzo przykrych i bolesnych. Nie mogę powstrzymać się od tego, aby nie wyrazić w imieniu swoim i w imieniu stronnictwa mojego zdziwienia, że p. Prezes Rady Ministrów dobrowolnie pozbawia siebie tej roli, którą szef Rządu w każdym państwie demokratycznym na siebie bierze z największą przyjemnością, roli kierownika wielkiej debaty parlamentarnej. Szef Rządu, który pozbawia siebie tej roli, którego niema na sali, którego niema na trybunie, w takiej chwili zręka się tego, aby mógł parlamentem kierować. I nie mogę powstrzymać się od uwagi, że w tem zachowaniu się szefa Rządu, mimowolnem, czy rozmyślnem, widzę jeszcze jeden dowód bardzo małego zrozumienia ze strony tych, którzy dziś stoją u władzy, żądań Rządu w ustroju parlamentarnym. Wobec tego postępowania Premiera, ster tej debaty przechodzi w ręce stronnictw. Steru tego Rząd się wyrzekł, tak samo, jak wyrzekł się na Komisji Konstytucyjnej zajęcia stanowiska w stosunku do szeregu poprawek i projektów, zgłoszonych przez stronnictwa.

RZĄDY „INTELEGENCJI“.

Istotny obecnie jest fakt, że władza spoczywa w rękach inteligencji, t. zw. postępowej która w wyniku majowego przewrotu do władzy doszła. Rząd jest emanacją tej inteligencji, t. zw. postępowej, emanacją dokładną w poszczególnych dziedzinach, mniej dokładną w innych. Bądź co bądź, ten obóz radykalno-liberalny inteligencji w tej chwili zdaje swój egzamin dojrzałości dziejowej.

Nie mam wrażeń, aby ten egzamin wypadł pomyślnie i dodatnio. Nasz postępek inteligencji i mieszczański od pierwszych chwil swego istnienia w Polsce stał bardzo daleko od życia rzeczywistego, nie miał w swoich dziejach ani jednej krótkiej epoki prawdziwego kierowania życiem, nie miał w swoich dziejach ani jednej krótkiej epoki walki, któraby nie była walką tylko na papierze i tylko w słowie. I kiedy bieg wypadków, kiedy wojskowa rewolucja oddała mu władzę w ręce, do władzy tej przyszedł bez przygotowania i bez programu. W zagadnieniach podstawowych gospodarczych, po krótkiej chwili wahania poszedł za tym programem, którego najbardziej konsekwentny wyraz dał w swoim czasie minister prawicy Izby, p. Zdziechowski. Osoba p. Klarnera w Min. Skarbu jest żywym symbolem tego faktu, że nasz radykalizm inteligencji w zagadnieniu gospodarczym stanął po tamtej, prawicowej, stronie barykady. W zagadnieniach społecznych stanął przed krajem bez żadnego programu. Pozostały mu tylko zagadnienia polityczne, rozumiane w swoisty sposób, a mające być plasterkiem na otwartą ranę naszego życia gospodarczego i społecznego.

PLASTER.

Chodzi o t. zw. naprawę Konstytucji. Nie wiem, jak ją robiono w łonie Rządu, wiem, jak ją robiono w Komisji Konstytucyjnej. Wszyscy wiemy, z jakim akompaniamentem wrzaskliwej agitacji, prowadzonej z niesłychanym tupeciem przez „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“, te plany były forsowane w opinii publicznej. Dokonano dużego dzieła. Dużą część opinii odwrócono od zagadnień gospodarczych i społecznych, skierowano na zagadnienia prawno-konstytucyjne, ale mimo to plasterki plasterkiem pozostanie, ale mimo to zasadnicze zagadnienie, zasadniczy fakt współczesnej Europy — głęboki kryzys kapitalizmu — ten zasadniczy fakt pozostał bez żadnej odpowiedzi ze strony obecnego Rządu.

BEZ PROGRAMU I BEZ IDEOLOGJI.

Rząd przyszedł z projektem Konstytucji, nad którym odbyła się już w pierwszym czytaniu gruntowna dyskusja. Próbowaliśmy sobie zadać pytanie,

dłaczego przyszło się z takim właśnie, a nie innym projektem. Jeżeliby ktoś chciał w przeszłości ideologii polskiego „postępu“ inteligentckiego znaleźć źródło takiego właśnie postawienia sprawy naprawy Konstytucji, tenby tych rzeczy próżno tam szukał. I to się zemściło na naszym „postępie“ i Rządzie, który jego emanacją pozostaje. „Postęp“ nasz był synonimem antyendeckości — i więcej nic, ale kiedy wypadło tworzyć konkretny, pozytywny program, to okazała się pustka.

Wystąpienia Rządu świadczą o braku jakiegokolwiek ideologii pozytywnej. Zaczęto szukać nagwałt czegoś, co by ją zastąpiło. Jeżeliby kto z panów chciał przejrzeć ostatnie n-ry „Kurjera Wileńskiego“, jednego z pism, stojących blisko sfer rządzących, to znaleźliby tam teoryjkę, starą, jak świat teoryjkę przeciwstawiania związków zawodowych partjom politycznym, teoryjkę, na której jechał Mussolini, którą próbowali operować francuscy syndykaliści, a którą jabym nazwał bardzo nieudolnym małpowaniem tego, co tam się nie udało w bardziej sprzyjających warunkach i z daleko lepszym teoretycznym uzasadnieniem. Uczepiono się tego rodzaju różnych teoryjek, aby zasłonić brak jakiegokolwiek pozytywnego programu.

„WZMOCNIENIE WŁADZY WYKONAWCZEJ“, JAKO SZTANDAR.

Ale pozostał czynnik praktyczny, Te sfery, które dziś stoją u władzy, nie mają szans, aby mogły się u władzy utrzymać, wspierając się o powszechne prawo głosowania, bo zbyt małe są ich siły liczebne, zbyt mała jest ich siła gatunkowa w Polsce, jak i w innych krajach. Dlatego pragną się oprzeć o ideę wzmocnienia władzy wykonawczej i w tym kierunku zapędzają się coraz dalej i z tego jednego; już nie powiem: hasła, ale haselka zapragnęli uczynić ten wielki sztandar, który rzekomo miał być ideą dni majowych, za którą ludzie umierali!

Nie mówiono z początku o tem, że to ma się odbyć kosztem władzy ustawodawczej, ale wynikało to jako konsekwencja. A stopniowo doszło do tego, że to „wzmocnienie władzy wykonawczej“ ma się odbyć nie tylko kosztem władzy ustawodawczej, ale kosztem podstaw, kosztem istoty demokracji parlamentarnej, jako ustroju państwowego w Polsce. Nic dziwnego, że w tym właśnie momencie zjawiają się te, jak powiedział tow. Daszyński, czarne kruki, które idą ślad w ślad i czekają na zer. Występuje na scenę braterstwo broni ze stronnictwami prawicy, bo stronnictwa prawicy, wychodząc z własnych przesłanek, dawno już stanęły na tym samym gruncie wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem demokracji. Obiektywny bieg wypadków polega na tem, że projekt rządowy otworzył szeroko wrota całemu obozowi polskiej reakcji, w Sejmie i poza Sejmem. I w ten sposób ta t. zw. naprawa Konstytucji pcha nasze życie w kierunku prawicowym.

I oto mamy przed sobą elaborat, który jest nieoficjalnym kompromisem między stronnictwami prawicy, a Rządem, mamy projekt Komisji Konstytucyjnej, który zawiera wszystkie główne myśli projektu rządowego i do którego szereg stronnictw, od Piasta do Ch. N., dodał swoje własne pomysły i uzupełnienia.

PROF. MAKOWSKI JAKO WRÓG DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

P. prof. Makowski podczas pierwszego czytania, starając się dać uzasadnienie teoretyczne projektu rządowego, powiedział, że liberalizm 18 stulecia, który znalazł swój wyraz najpełniejszy w Deklaracji praw człowieka i obywatela, został przez życie przewyższony, że trzeba innych form i sposobów prowadzenia dalszego życia państwowego. No, mam wrażenie, że w naszej rzeczywistości Deklaracja praw człowieka i obywatela została w ogromnej części teorją, a nie praktyką, a trudno uchylać coś, co nie zostało zniszczone. Mniejsza o to. I ja jestem zdania, że współczesne konstytucje muszą być w wielu wypadkach przebudowane, że doktryna liberalna nie

tworzy już podstawy nowoczesnego ustroju państwowego. Ale rozwiązanie tych zagadnień idzie nieco w innym kierunku, niż to zakreśla sobie pan minister Makowski i niż to, co sobie wyobrażają panowie z prawej strony tej Izby.

REAKCYJNY CHARAKTER PROJEKTU.

W naszym przekonaniu przebudowa współczesnej Konstytucji posuwa się w kierunku wysuwania na coraz wybitniejszy plan czynnika społecznego i gospodarczego równoległe i równomiernie do czynnika politycznego. Z tej właśnie myśli powstała nasza koncepcja Izby pracy, przeinaczona w pierwszym Sejmie na koncepcję Naczelnej Izby Gospodarczej. Z tej właśnie myśli powstała zasada konstytucyjna o specjalnej opiece Państwa nad pracą i cały szereg innych przepisów, które ku temu zmierzają, aby Konstytucje przestały być jedynie politycznymi, a stały się konstytucjami, które zmierzają od demokracji politycznych do demokracji społecznych.

Ale Rząd i prawicowo-centrowa większość tej Izby z największą ostrożnością unikały czegokolwiek, co by mogło wskazać rozwój właśnie w tym kierunku, o którym mówiłem przed chwilą. Przeciwnie, zagadnienia społeczne, gospodarcze, zagadnienie społecznej Konstytucji — to wszystko pozostawiono zupełnie na uboczu, a cały wysiłek skierował się w kierunku powrotu naszego ustroju do tego, co jest niewątpliwie mniej starożytne, niż prawa człowieka i obywatela, ale co jest jednak bardzo stare i w żadnym wypadku nie jest krokiem naprzód. Wraca się do tych dyskusji, poczynają projekty przebudowy, których było pełno w literaturze i praktyce Zachodu w okresie bezpośrednio po zamachu stanu Napoleona III. Mówiłem to już na Komisji. Gdyby ktoś z panów, zwłaszcza panowie, którzy pracują nad historją, zadał sobie trud przejrzania mów ministrów Napoleona III, toby w 9/10 tych argumentów, które dziś uchodzą w niektórych kołach za jakąś nowość, ba, za jakiś postęp, wyłowił pełną ręką argumenty, bardzo dawno już i lepiej powiedziane. I dlatego niema może obecnie jaskrawszej błagi, niż robienie z tej próby powrotu do stanowiska z przed lat 60-ciu — jakiejś nowej idei, jakiejś niesłychanej nowej idei, która ma być jakoby wytworem rodzimego polskiego ducha. Jest to nieprawda. Jest to próba stworzenia legendy najzupełniej bezwartościowej i najzupełniej bezwartościowymi środkami.

Istota tego projektu większości Komisji polega na próbie pomniejszenia demokracji parlamentarnej na korzyść władzy wykonawczej. Idzie ona po tej linii myślenia, która była popularna 50, 60 lat temu. To jest nawrót wstecz, a bynajmniej nie krok naprzód.

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ.

Proszę panów! Demokracja parlamentarna u nas — powiedział to w jednym ze swoich wywiadów Marszałek Piłsudski, powiedział zupełnie słusznie — przyszła otoczona nimbem legendy. Poza dawnym zaborem austriackim i pruskim żaden parlament nie był u nas znany z praktyki, a bardzo niewielu ludziom z teorii. I kiedy się tworzył pierwszy Sejm, to od tego Sejmu spodziewano się wszystkiego. Entuzjazm był niesłychany i wiara była niesłychana. Naturalnie, po tak niesłychanie wysokim polocie wiary musiało przyjść rozczarowanie i to rozczarowanie rzuciło się tak samo do drugiej krańcowości, jak krańcową była wiara. Jak było rzeczą zupełnie naiwną spodziewać się, że demokracja parlamentarna funkcjonuje bez tarć, bez wad i bez braków, tak samo jest rzeczą najzupełniej naiwną spodziewać naprawy stosunków od wzmocnienia władzy wykonawczej, uważając je za lekarstwo na wszystkie wady i braki naszego ustroju. Naturalnie, że Sejm, pierwszy i drugi, miały dużo wad i braków, że miały te wady i braki również poszczególne stronnictwa i te same wady i braki istnieją w każdym parlamencie i w każdej demokracji parlamentarnej świata, czasem mniejsze, niż u nas, czasem znów w większym, niż u

nas, stopniu. To są wszystko braki i wady, które zmuszają do naprawy demokracji parlamentarnej, a tej naprawy chcemy dokonać w przyszłym Sejmie. Ale my ją będziemy robili z jasnym programem, z programem kroczenia naprzód, a nie cofania się wstecz.

NIE STRONNICTWA, — TO KLIKI!

Ale ci wszyscy, którzy dziś w demokrację parlamentarną biją, jak w bęben, ci wszyscy nie zdają sobie sprawy z tej prostej prawdy, że natura nie znosi próżni. Tam, gdzie znika rzecz często bardzo przykra, trudna, niekiedy szkodliwa, bezpośrednio wpływ parlamentu i jego stronnictw na tworzenie się Rządu, tam przychodzi natychmiast z siłą nieubłaganą bezpośredni wpływ interwencji zakulisowej na tworzenie się Rządu, że tam, gdzie znika wpływ stronnictw, tam przychodzi wpływ kliki. I niema żadnego trzeciego wyjścia i wybór może być tylko między jednym lub drugim wyjściem. I dlatego to dzisiejsze zapalenie się naszej inteligencji do wzmocnienia władzy wykonawczej, to rozkoszowanie się faktem, że powstaje Rząd, o którym nie wiadomo na ulicy Wiejskiej, a o którym wie się gdzieindziej, to równie prędko, jeżeli nie prędzej, skończy się tem samym głębokim zniechęceniem i głębokim rozczarowaniem. Ale wtedy to, co dzisiaj jest lekomyślnie zburzone, będzie bardzo trudne do odbudowania. (Głos: Otwiera się droge do faszyzmu!)

Konkretny projekt, z jakim do nas przychodzi kompromisem zespoleniem stronnictwa prawicy i Rząd, sprowadza się do kilku głównych punktów.

REAKCJA PRZECIWKO DEMOKRACYCZNEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ

Stronnictwa prawicy zwróciły uwagę na zmianę ordynacji wyborczej i dodały cały szereg postanowień, które mają na celu zmniejszenie tego, co w języku prawa konstytucyjnego nazywa się ciałem wyborczym. Ku temu zmierza podniesienie cenzusu wieku wyborcy do lat 24 skończonych, co usuwa od urny wyborczej dobre kilkaset tysięcy obywateli i obywaterek. Do tego zmierza następnie zniesienie proporcjonalności, co może mieć na celu jedynie tworzenie t. zw. sztucznych większości, a tworzenie sztucznych większości, które nie odpowiadają większości w kraju, to jest znowu w najbardziej uproszczonej i naiwnej formie powrót do okresu z przed lat kilkudziesięciu. To było możliwe w zupełnie innych warunkach społecznych, w zupełnie innym okresie historii, kiedy parlament mógł przez lata całe nie odpowiadać większości kraju, a jednak istnieć. Dziś jednak, twierdząc, parlament, któryby miał inną większość, niż większość kraju, ten parlament się skończy ostrem starciem poza parlamentem i mają panowie doświadczenie, że tak było istotnie. Prawica chce usunąć od wyborów całe młode pokolenie. I może przez specjalną ironję historii nasi nacjonalisci chcą usunąć od spraw politycznych to młode pokolenie, które wyszło z polskiej szkoły!

To jednak ma w tej chwili znaczenie raczej teoretyczne, raczej demonstracyjne ze strony prawicy, to ta demonstracja — wierzę w to mocno — nie może liczyć na zebranie w tej Izbie 2/3 głosów.

BUDŻETOWANIE. PRZEMYCZENIE NOWEJ ROLI SENATU.

Przechodzę do sprawy budżetowania. Większość komisji w sposób bardzo wymyślny i skomplikowany ustaliła cały szereg przepisów o charakterze w 5/6 regulaminowym, które mają nas zabezpieczyć przed spóźnieniem się z uchwaleniem budżetu. Treść polityczna tych przepisów jest sprytnie ukryta, a jednak bardzo jasna. Prowadzi ona do rzeczy, której dziś już niema w żadnym innym Państwie nowoczesnym, że Polska może mieć budżet, uchwalony tylko przez Senat, bez udziału Sejmu, że Senat sam jeden tylko może dać budżet Państwu! W sposób ukryty panowie stworzyli faktyczne równouprawnienie obu Izb w najbardziej podstawowym zagadnieniu budżetowym, gdzie nawet w monarchjach

przewaga Izby poselskiej nad Izłą t. zw. wyższą jest rzeczą znaną, powszechnie uznawaną i nawet przez nikogo nie krytykowaną. Stwarzanie panowie stan rzeczy, przy którym prawo budżetowe może być wykonywane i dokonywane poza przedstawicielstwem narodowym!

Cały szereg sposobów i sposobików może mieć każdy nielojalny Rząd i każda nielojalna mniejszość, aby zmusić do tego, aby budżet parlamentarny nie został faktycznie uchwalony. I wszystko to, co mogłoby być załatwione w drodze regulaminu, to znaczy różne sposoby przyspieszenia procedury budżetowania, to wszystko panowie ulokowaliście w tekście konstytucyjnym. A najważniejszą rzeczą, sprzeczną z całą Konstytucją, o równouprawnieniu obu Izb ulokowaliście w sposób pośredni, ale zupełnie wyraźny. Zapomnieliście panowie, że jest artykuł Konstytucji który mówi wyraźnie, że budżet musi być uchwalony w drodze ustawy, a nie może być ustawy, któraby ostatecznie mogła być uchwalona przez Senat! Ten nowo skonstruowany art. Konstytucji i ten dawny — niezmienny — o ustawodawstwie pozostają z sobą w jaskrawej sprzeczności!

PRAWO VETA.

Prawo veta zawieszającego, nikomu nie potrzebne, z którego nikt na świecie, gdzie istnieje, nie robi użytku, zostało w skomplikowanej formie ulokowane w ten sposób, że może się zdarzyć w jednym wypadku na tysiąc, że użytek będzie robiony w pięciordziej sprawie.

Prawo veta wypływa w tej chwili z dwóch źródeł w Europie, albo jest wynikiem przeżytków monarchizmu, albo jest wynikiem jednoizbowości. My nie jesteśmy ani przeżytkiem monarchizmu, ani nie jesteśmy w ustroju jednoizbowym, więc to nie ma żadnego sensu. We Francji Konstytucja była uchwalona pod wpływem monarchistów i można powiedzieć, iż była to Konstytucja uchwalona dla hr. Chambord (Szanbor — pretendent do tronu), aniżeli dla Republiki Francuskiej i przez zwykły konserwatyzm pozostała literą prawa, aczkolwiek prawo zwyczajowe zmieniło ją pod wieloma względami i co do prawa rozwiązywania i co do prawa veta.

DEKRETY PO ROZWIĄZANIU SEJMU.

Jeżeli chodzi o dekry z mocą ustawy, to mamy w projekcie ich dwoistość. Jedne mogą być wydawane w razie rozwiązania Sejmu. I tu powinienem przestrzec te stronnictwa na lewicy, które, z podziwu godną lekkomyślnością godzą się cicho i milcząco, iż Rząd w razie rozwiązania Sejmu ma zyskać prawo zmiany ordynacji wyborczej! Może się zdarzyć, że Rząd, który nie uzyskał większości, rozwiązuje Sejm i zmienia ordynację wyborczą tak, ażeby większość uzyskać!

Niech też te stronnictwa wyobrażą sobie, jak ten przepis będzie wyglądał przy rządzie p. Zdziechowskiego, albo p. Strońskiego i jak ten przepis może być użyty na długoletnie utrwalenie rządów prawicy w Polsce, na zupełną zmianę istoty naszego ustroju, co znowu będzie musiało prowadzić i doprowadzić do nieubłaganie do bardzo ostrych starć, już dziś odbywających się poza Izłą.

DEKRETY NA PODSTAWIE PEŁNOMOCNICTWA.

Drugi przepis dotyczy specjalnej ustawy, która ma upoważnić Rząd do wydawania rozporządzeń z mocą ustawową po zamknięciu sesji, albo i podczas sesji. O ile chodzi o pewne określone pełnomocnictwa, to Sejm już dawał Rządowi p. Wl. Grabskiego bez zmiany Konstytucji. Jeżeli jednak z tego robi się prawo konstytucyjne dla wydawania dekretów w nieokreślonym zakresie, to to, łącznie z dekretami po rozwiązaniu Sejmu, stwarza w Polsce dwa odrębne źródła ustawodawstwa.

DWA ŹRÓDŁA USTAWODAWSTWA.

Nie wiem, czy panowie zdajecie sobie z tego sprawę, jak kolosalny obszar nowych starć i nowych walk między Rządem a Sejmem, między jednym Rządem a drugim Rządem, między Rządem a sądami panowie otwieracie w tej chwili temi dwoma przepisami. Wcale nie jestem zwolennikiem teorii Monteskiusza o bezwzględnej podziale władz, zdaje sobie doskonale sprawę, że nigdy i nigdzie nie mogłaby wprowadzona całkowicie w życie: parlamentaryzm polega na tem, że parlament uzyskuje bezpośredni wpływ na władzę wykonawczą przez stosowanie kontroli parlamentarnej, ale panowie

posłaliście drogą odwrotną, stwarzacie drugie źródło ustawodawstwa w Polsce.

To są główne punkty projektu konstytucyjnego, który został przez większość Komisji spreparowany. Wszystkie te rzeczy — o jednej ostatniej będę mówił za chwilę — są uzasadnione, jako niezwykle pilne, jako coś takiego, co koniecznie nagwałt czynić trzeba.

SEJM TEN NIE POWINIEN ZMIENIAĆ USTROJU.

Wydaje mi się, że niema na to żadnego argumentu. Chcecie panowie i Rząd chce tego samego, aby Sejm, który został w opinii publicznej bardzo poniżony. Sejm, o którym wiemy, że nie odpowiada dziś istotnemu układowi sił w kraju, uchwalal te wszystkie zmiany w Konstytucji. Ale parlament, który przestaje wyrażać istotny układ sił w kraju, przestaje być tem, czem być powinien: tym normalnym terenem, na którym się walka społeczna i polityczna w możliwie pokojowej formie wyładowuje, przestaje być kłapą bezpieczeństwa, która umożliwia rozwój pokojowy stosunków, a nie rozwój gwałtownych walk. Skoro więc parlament, a o tem słyszemy z obu stron tej Izby i takie jest zdanie powszechne w kraju — skoro parlament nie jest już rzetelnym wyrazem układu sił w kraju — z tego wynika konsekwentnie jedno tylko:

że nie jest on powołany do głębokiej zmiany ustroju Państwa.

A ta zmiana, którą się proponuje, to nie jest zmiana powierzchowna, to jest zmiana bardzo głęboka. I jeżeli tak jest, jeżeli tembardziej art. 125 Konstytucji powiada, że Sejm następny ma specjalne uprawnienia co do rewizji Konstytucji, to zdawałoby się, że z tego wynika wniosek jasny i logiczny, iż

Sejm obecny winien być rozwiązany niezwłocznie i że rozstrzygać winien kraj, wyborcy.

ROZWIĄZAĆ SEJM!

Ale Panowie wpleli i Rząd wolał pójść zupełnie inną drogą. Myśmy stawali plan i wskazywaliśmy drogę zupełnie prostą i jasną. Powiedzieliśmy: jeżeli ten Sejm nie chce wyłonić z siebie większości dla swojego rozwiązania, to jesteśmy gotowi zmienić w Konstytucji rzecz jedną, niezbędną dla rozwiązania, to jest dać Prezydentowi prawo rozwiązania Izby. I niech kraj rozstrzyga! I niech przyszły Sejm, bezpośredni wyraz opinii i woli tego kraju, będzie tym, który nakreśli Polsce drogi rozwoju. Byliśmy gotowi dać Rządowi pełne pełnomocnictwa na ten okres czasu, ażeby przez ten czas mógł naprawić to, co przede wszystkim naprawić trzeba — ustalić — walutę, zwalczać kryzys gospodarczy. I to było planem jasnym i wyraźnym. I wszyscy ci, którzy chcą, ażeby głosowanie było tym ostatnim autorytetem, ażeby głosowanie powszechne było tym ostatnim czynnikiem, który zdecydował, ci wszyscy muszą stanąć na gruncie jedynej logicznej wniosku i jedynie prostej prawdy, że kraj musi zdecydować że kraj musi dać bezpośrednią siłę i bezpośrednią podstawę przyszłemu Sejmowi. Demokracji parlamentarnej nie można ratować z Sejmem bezgranicznie słabym w opinii. I mniejsza o to, ile w opinii tej jest słuszności, ile nie, — fakt pozostaje faktem, że ten Sejm nie jest tym Sejmem, który może być siłą i sztafardem obrony demokracji.

WEDŁUG PROJEKTU SENAT SAM MOŻE ROZWIĄZAĆ SEJM!

Rozwiązanie Sejmu jest w projekcie wyrażone w tej formie, że Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo go rozwiązywać na wniosek Rady Ministrów, z tem, że pozostaje zasada rozwiązywania się przez samą Izłą większością $\frac{2}{3}$. Ale tu znów jest jedna rzecz ukryta, która była już i w projekcie rządowym od samego początku, ale na którą w pierwszej chwili wielu z panów nie zwróciło uwagi. Tą rzeczą ukrytą jest zrównanie Sejmu z Senatem. W sformułowaniu obecnej Konstytucji Sejm większością $\frac{2}{3}$ rozwiązywał sobie i tem samem rozwiązywał Senat. Ale panowie przychodzą z projektem, który powiada, że Senat może przez swoje rozwiązanie zmusić Sejm do rozwiązania, że może sam zdecydować, że kadencja Sejmu się kończy.

Jest to druga w tym projekcie próba równouprawnienia obu Izb, druga i tak samo ukryta. Ten projekt powinienby mieć jeszcze jeden artykuł, któryby otwarcie mówił o równouprawnieniu Senatu z Sejmem. A tu się chowa. (P. Stroński: Kiedy to było w dawnej (II Przep. Red.) Konstytucji, że na wnio-

sek Senatu Prezydent rozwiązuje). Nie na wniosek Senatu, tylko za zgodą Senatu, to znaczy, że inicjatywa wychodzi od Prezydenta, a nie od Senatu. Senat jest tylko tym czynnikiem wtórnym, który udziela zgody. To jest także uznane w Konstytucji francuskiej. A w tym projekcie Senat występuje, jako czynnik samodzielny, który może bez Prezydenta i Sejmu rozwiązać Sejm!

My proponujemy, ażeby sformułowanie tego artykułu było inne. Proponujemy, ażeby prawo rozwiązywania się samodzielnego pozostało prawem jedynie Sejmu, który, rozwiązując się ipso iure (tem samem) rozwiązuje Senat. Proponujemy następnie, ażeby prawo Prezydenta było ograniczone pod jednym względem, to znaczy: w zastosowaniu do Sejmu przyszłego. Wydaje mi się, że z punktu widzenia prawnego argumenty moje są nieodparte. Sejm przyszły jest to Sejm o specjalnem uprawnieniu konstytucyjnym, które zostało zdobyte w ciężkiej walce przez ówczesną lewicę sejmową. To specjalne uprawnienie nie może być cofnięte inaczej, jak w drodze konstytucyjnej. Jest prawniczym nonsensem, żeby Izba, która nie ma prawa według tekstu obecnej Konstytucji (Głos: ma prawo), która według obecnej Konstytucji nie ma prawa przekazywać swoich uprawnień następnemu Izbie, żeby ona mogła być rozwiązana przed wykonaniem specjalnych uprawnień, tylko do niej należą, Panowie chcą wyjść z tej sytuacji przez wniosek, żeby, o ile następny Sejm będzie rozwiązany w ciągu jednego roku, jego uprawnienia zostały na przeciąg jednego roku przekazane Sejmowi trzeciemu z kolei. Ale w tem sformułowaniu jest bardzo daleko idące ograniczenie prawa następnego Sejmu do zmiany Konstytucji bez udziału Senatu. Faktycznie dochodzi się tu do tego, że jednoizbowe rewidowanie Konstytucji staje się w ogromnej mierze prawem fikcyjnym, które nie może być wykonane.

Na chwilę jeszcze wrócę do jednego zagadnienia aktualnego.

P. Chrucki pyta, dlaczego nie żądamy od Sejmu, aby zaraz, w tej chwili, głosował o swoim rozwiązaniu. Dla bardzo prostych powodów. Gdybyśmy głosowali nad tym wnioskiem dziś albo wczoraj, to byłoby to głosowanie czysto demonstracyjne. (P. Stroński: Rozwiązanie łatwe jest, ale nie wiadomo, co się urodzi). Mamy jednak nadzieję, że w wyniku tej dyskusji i głosowania wielu panów, a zwłaszcza wielu z centrum tej Izby będzie głosowało za naszym ukraińskim wnioskiem rozwiązania Izby. Nie chcemy tej sprawy traktować, jako wniosku demonstracyjnego, chcemy, by odpowiedzialność była jasna i wyraźna, by wszystkie argumenty przeciwko rozwiązaniu były z rąk naszym przeciwnikom wytracone, domagamy się, by jasną i wyraźną decyzję powzięła nietylko część Izby, ale powziął i gabinet Ministrów. Wtedy odpowiedzialność będzie jasna i kraj będzie sądził.

PEŁNOMOCNICTWA.

Byliśmy gotowi dać Rządowi pewne pełnomocnictwa w ścisłym związku z rozwiązaniem Sejmu stojące, z jednym, oczywiście, zastrzeżeniem, że P.P.S. jest zbyt wielką siłą w kraju, aby dawać komu innemu pełnomocnictwa in blanco (jakie Rząd sobie zechce wypisać).

My musimy wiedzieć, na co dajemy prawo i musimy wiedzieć, jak to prawo będzie wykonane. Musimy wiedzieć, do czego będzie zamierzała polityka rządowa. Nie dowiedzieliśmy się o tem w komisji konstytucyjnej, może dowiemy się na plenum Izby, ale w każdym razie dla nas pozostanie zupełnie jasnym, że my takich pełnomocnictw, z jakimi komisja przychodzi, temu Rządowi ani żadnemu innemu Rządowi, który nie jest naszym Rządem, dać nie możemy.

Nie będę się tu wdawał w szczegóły, bo będziemy mieli specjalną dyskusję nad sprawą pełnomocnictw. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że pomimo wszystkich wyjątków, które komisja uchwałała, zakres pełnomocnictw pozostaje tak olbrzymi, że można z ich pomocą bardzo wiele rzeczy w Polsce wywrócić do góry nogami. Ale nam się wydaje, że np. p. min. Klarner nie jest do tego powołany, abyśmy mu dawali nieograniczone prawa w dziedzinie skarbowej. Mam też bardzo daleko idące wątpliwości, czy np. p. min. Młodzianowski, który pozwala na konfiskatę interpelacji poselskiej, a pomimo protestu, w Izbie podniesionego, nie uważa za potrzebne nawet wyjaśnić swego postępowania — czy p. min. Młodzianowski,

który udzielił swojej sankcji na te niesłychane strzały, które padły w Ostrowcu i Inowrocławiu, jest tym człowiekiem, któremu możemy dać pełnomocnictwa dla dowolnych zmian w naszej organizacji administracyjnej.

SPRAWA POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Nie będę wchodził w dalsze szczegóły. Powiem tylko jeszcze, że jest jedna dziedziną naszej polityki, co do której musimy żądać i będziemy żądali od całego Rządu jaknajbardziej dokładnych wyjaśnień i jaknajbardziej ścisłego oświadczenia! To jest pytanie dla nas podstawowe, czy Rząd obecny stoi na gruncie całości tej pokojowej polityki zagranicznej, która była prowadzona przez Rząd p. Skrzyńskiego, w którym myśmy byli i w dużym stopniu pod naszym wpływem i czy Polska pozostaje tem, czem była, to jest jednym z czynników, opierającym swoją politykę i przyszłość na rozwoju europejskiej demokracji i na rozwoju pokojowych wpływów Ligi Narodów.

O PROGRAM SPOŁECZNY I GOSPODARCZY.

Proszę panów, te dwa miesiące ostatnie, które przeżyliśmy, dają już dziś dużo materiału do wnioskowania. Jak już powiedziałem, Rząd i te koła społeczne, które koło Rządu są skupione, a które nazwałem zbiorowem imieniem t. zw. postępowej inteligencji, przyszły do władzy bez programu społecznego i bez żadnej zdecydowanej myśli o programie gospodarczym. Po krótkim wahaniu stanął na gruncie tej gospodarczej polityki, której symbolem jest dla nas nazwisko p. Klarnera, tej gospodarczej polityki, która jest połączona tysiącem nici z polityką Lewiatana. Inteligencja postępową stanęła na gruncie programu, który najdobitniej charakteryzuje się nazwiskiem p. min. Zdziechowskiego, z poprawkami niewątpliwie, ale te poprawki nie zmieniają istoty rzeczy. Drugim programem był i jest nasz program, program tej siły społecznej, której na imię socjalizm. Ta siła pozostanie i do niej przyszłość należy, a mam wrażenie, że ta przyszłość jest mniej odległa, niż się panom wydaje.

NASZ STOSUNEK DO PARLAMENTARYZMU.

Jeszcze parę słów. Nie należy osobiście, ani obóz socjalistyczny nie należy do bezwzględnych chwalców demokracji parlamentarnej. Zdajemy sobie sprawę z tego, co w niej trzeba naprawić i nie byliśmy wcale przypadkiem jednymi z tych nielicznych, którzy nie mogli oddać swoich głosów za pełnym tekstem poprzedniej Konstytucji. Zdajemy sobie sprawę z konieczności jej rozwinięcia w kierunku od demokracji politycznej do demokracji społecznej. Ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska, jak każde inne Państwo europejskie, ma przed sobą dwie drogi rozwoju: jedna to jest właśnie demokracja parlamentarna, z jej wszystkimi wadami i brakami, z jej koniecznością naprawy, ale innej zupełnie naprawy, niż to się tu dziś proponuje, a druga — to są rewolucja i kontrrewolucja, to są zamachy i kontrzamachy.

My, wzorem całego obozu socjalistycznego, wolimy tę pierwszą drogę i będziemy usiłowali utrzymać życie polskie na tej pierwszej drodze. (Głos na prawicy: A na drugiej w maju. Różne okrzyki). Bardzo mi przykro, że panowie tak niesłychanie prymitywnie rozumują. Ze pan tak prymitywnie rozumuje, to nie dziwnie, każdy człowiek tak rozumuje, jak mu Pan Bóg dał, ale dziwię się bardzo, że p. Stroński również schyla się ku tak prymitywnemu sposobowi rozumowania. (P. Stroński: To nie jest rozumowanie, tylko stwierdzenie). Ani w życiu, ani w socjologii niema dogmatów i bardzo być może, że będzie chwila w Polsce, kiedy walka będzie coraz bardziej zaostrowana i wyjdzie poza granice demokracji parlamentarnej. Bardzo wiele przemawia za tem, że panowie temi projektami ku temu właśnie pchają polskie życie, bo im bardziej demokracja parlamentarna będzie ograniczona, im bardziej parlament nie będzie odpowiadał układowi sił w kraju, tem częstsze będą i krakowskie i majowe wypadki. To jest nieubłagana konsekwencja. I my tu stwierdzamy otwarcie że mogą zdarzyć się wypadki, kiedy będziemy musieli walczyć poza murami tej sali w czynny sposób, a już codziennie walczyliśmy poza murami tej sali przez

walkę zawodową, przez walkę strajkową, przez demonstracje uliczne itd.

Sądzimy jednak, że w interesie kraju i w interesie klasy robotniczej leży, ażeby normalną drogą naszego rozwoju była nie droga Włoch i nie droga Hiszpanii, ale droga

wcielania w życie pełni demokracji. I dlatego polski socjalizm i polska klasa robotnicza będą broniły do ostatka demokracji parlamentarnej, jako podstawy ustroju politycznego. Wierzymy, że tą drogą najprędzej będziemy mogli dojść do zmiany ustroju społecznego i dlatego odrzucamy wszystko to, co zmierza do zrobienia w naszym ustroju i naszym życiu jakiegóż mieszaniny parlamentarizmu i t. zw. oświeconego abso-

lutyzmu, a od t. zw. oświeconego abso-

lutyzmu do faszyzmu jest istotnie jeden krok. My wierni pozostajemy naszemu zasadniczemu stanowisku. Nie wyrzekamy się w pewnych sytuacjach i w pewnych wypadkach możliwości bardzo ostrych walk, które najczęściej nie przez nas będą wywoływane, jak i dotąd nie przemas były wywoływane. Alegotowość do walki poza Sejmem nie zmienia w niczym zasadniczego stanowiska, że droga do socjalizmu najbardziej prosta i najdogodniejsza dla kraju, to droga przez demokrację parlamentarną i dlatego my dziś jesteśmy w tej Izbie bodaj jedynymi konsekwentnymi demokracji tej obrońcami. (Oklaski na lewicy).

Strajk górników angielskich

Zajęcie wewnętrznymi sprawami Polski, nie zwracamy zbyt wielkiej uwagi na olbrzymią walkę jaką toczą górnicy angielscy z rządem i z właścicielami kopalni. Walka ta mimo, że toczy się już trzeci miesiąc w dalekiej Anglii, będzie miała poważny wpływ na losy proletariatu całego świata.

Aż do wybuchu wojny, Anglja była najpoważniejszym dostawcą węgla dla połowy niemal świata. Również olbrzymi przemysł angielski spożywał również masy węgla. Nic więc dziwnego, że górnictwo angielskie kwitło i rozwijało się dając olbrzymie zyski kapitalowi. Wobec takiej konjunktury i górnicy angielscy mieli lepszą płacę i krótszy dzień roboczy aniżeli ich towarzysze w innych krajach. Dopiero kilka lat przed wojną górnictwo angielskie odczuwać zaczęło konkurencję Ameryki i Niemiec. Kopalnie ich były nowsze, miały lepsze sposoby wydobywania węgla i lepszą organizację przedsiębiorstw.

W czasie wojny stał się węgiel surowcem najbardziej poszukiwanym. Żołnierze walczyli na froncie, a górnicy pomagali wewnątrz kraju, wydobywając węgiel. Górnicy angielscy zdobyli jeszcze lepsze warunki pracy, wyższą płacę i krótszy dzień roboczy.

Po wojnie sytuacja zmieniła się jednak gruntownie. Stały zastój w najbardziej uprzemysłowionych krajach Europy, zastąpienie węgla ropą (motory) i konkurencja amerykańska i niemiecka zaszkodziły górnictwu angielskiemu. Przemysł wojenny, nie wyrabia dzisiaj armat (potrzeba dużo węgla) a samoloty i gazy trujące, przy fabrykacji których potrzeba bardzo mało węgla. Oto główne przyczyny kryzysu górnictwa angielskiego. Właściciele kopalni domagają się zaczęli od górników, by dobrowolnie zgodzili się na przedłużenie dnia pracy i obniżenie plac. Angielskie związki są zbyt silne, by dobrowolnie ustąpiły. Zeszłego roku wybuchł strajk górników. Przyznać musimy, że położenie górnictwa angielskiego jest rzeczywiście bardzo ciężkie — zdawali sobie z tego także

sprawę górnicy. Rząd angielski, chcąc doprowadzić do chwilowego choćby złagodzenia sporu, zobowiązał się wypłacać aż do 1-V-1926 r. przemysłowcom pewną stałą kwotę za każdą tonnę wydobytego węgla za cenę otrzymania 7 godz. dnia pracy i dotychczasowych zarobków. Ponadto wybrano komisję w której zasiadali pod przewodnictwem przedstawiciela rządu, robotnicy i przemysłowcy, mającą na celu obmyślenie środków zaradczych. Komisja pracowała przez rok i przedłożyła sprawozdanie. Przemysłowcy widzieli jedyny ratunek w przedłużeniu dnia pracy i zmniejszeniu plac. Chcieli oni kosztem górników

ratować kapitalizm.

Natomiast górnicy domagają się wykupienia kopalni

przez państwo i uspołecznienia ich (czyli jak w Anglii się mówi unarodowienia). Przedstawiciele rządu proponowali szereg drobnych reform i przyznali, że jedynym środkiem zaradczym jest

unarodowienie górnictwa w Anglii

mówili tylko, że reforma ta jest jednak narazie przedwczesna.

Wobec braku zgody wybuchł strajk. Międzynarodowe znaczenie strajku polega na tem, iż kapitalizm nie potrafi znaleźć dla swej odbudowy innych środków zaradczych jak pogorszenie stopy życiowej robotnika. Natomiast angielska klasa robotnicza dowiodła, że ma gotowy plan uzdrowienia stosunków gospodarczych, którego skuteczność uznać musieli przedstawiciele rządu.

Strajk górników angielskich nie jest tylko walką o płacę roboczą czy dzień pracy, lecz potężnym zmaganiem się pracy i kapitału, walką w której się zdecyduje kto ma rządzić światem

kapitał czy praca?

Zwycięstwem górników angielskich, będzie tryumfem klasy robotniczej całego świata.

Alfred Krygier.

między przywódcami NPR., czego wynikiem był ferment na tle szukania wyjścia z sytuacji. Utworzyły się trzy kierunki w NPR., jeden pod wodzą Sikory, skłaniającego się w stronę chaddeckiego rozumowania i ugody z Korfantem, drugi z ks. Kubiną, szukał zbawienia w jakimś katolickim klubie naukowych moralizatorów, a trzeci szedł za Roguszcakiem jako zdecydowanym przeciwnikiem Korfantego. Z tego galimatjasu zrodziła się była klęska przy wyborach do obu Sejmów (bo i do Sejmu śląskiego) i do Senatu, doprowadzając do dzisiejszego bankructwa NPR.

Korfanty, zakładając chadecję na Śląsku, niejednokrotnie usiłował to — jakby w błędnym kole tańczące stronnictwo — pozyskać dla siebie, choćby w ramach pewnej politycznej współpracy.

Usiłowaniami tym przeciwstawiał się p. Roguszcak, ostatni z Mohikanów, przez dłuższy czas powodując, że Korfanty „zaczął z innej beczki”.

Walił w NPR, gdzie i jak się dało. Pana Roguszcakę wyśmiewał publicznie, pokazując jak to „Francek” krzywo chodzi i kiwa się, jak kaczką koło stawu. Przylepił enpeerom jedną łatkę po drugiej. Zamówił sobie eksredaktora „Polaka”, który miał za zadanie skompromitować i ośmieszyć przywódców NPR w „Wolnej Trybunie”. Dla Korfantego istniało jedno wyjście, czemu dał wyraz na łamach „Wolnej Trybuny”: albo NPR pójdzie pod bat Korfantego, albo rozleci się to niepotrzebne nikomu stronnictwo na dwie połowy; jedna pójdzie do chadecji, a drugą niech tam przytuli kto chce.

Byłby Korfanty musiał powojować jeszcze trochę, nimby osiągnął swój cel, gdyby nie wypadki majowe, które położyły i ostatniego Mohikanina u stóp Korfantego. „Francek” poddał się sromotnie, uznając większy spryt polityczny Korfantego bez zastrzeżeń. Rezultatem tego był ostatni Zjazd NPR na Województwo Śląskie, starannie strzeżony przez przywódców przed wszelkimi ożywczymi prądami z szeregów bardziej świadomych robotników z NPR. Zaś uchwały tego Zjazdu poszły wyraźnie po linii politycznej chadecji.

Wyraźnie też kreśli Korfanty swe zadowolenie w artykule „Walny Zjazd NPR-u Woj. Śląskiego” pisząc:

„Obrady same miały przebieg poważny, wolne były od wszelkiej demagogii, przywódcy i zebrani zrozu-

mieli, że licytacją obietnic nieziszczalnych, dawanych masom robotniczym nieświadomym, nie można wytrzymać konkurencji. Przemówienia przywódców świadczyły o zrozumieniu interesów państwowych i obowiązków narodowych w naszym województwie. Pod względem gospodarczym NPR zrobiła olbrzymie postępy w rozumieniu ciężkiej naszej sytuacji gospodarczej i jej znaczenia politycznego.”

„Tak więc — pisze katowicka „Gazeta Robotnicza” — otrzymała NPR dyplom od Korfantego na prawdziwych obywateli, którzy zrozumieli nareszcie, że interes ciężkiego przemysłu a interes klasy robotniczej jest jedno a to samo. W języku robotników Górnego Śląska nazywają to po imieniu: zaprzędali się Korfantemu i kapitalistom! Najdosadniejszym wyrazem tej zdrady interesów klasy robotniczej ze strony NPR są końcowe słowa Korfantego, który tak kończy swój artykuł:

„Jeżeli zwolennicy NPR-u postępować będą w myśl rezolucji, przyjętych na Zjeździe i hasła głoszone przez pana Roguszcakę, może nastąpić na Górnym Śląsku era harmonijnej pracy na gruncie chrześcijańskim dla dobra państwa i ludu śląskiego. Cele nasze byłyby wtedy wspólne, wspólnych mamy wrogów, z których jedni dążą do poderwania naszego porządku społecznego, a drudzy do oderwania Śląska od Polski.”

Zapowiedź tej współpracy Korfantego z NPR nie da na siebie długo czekać. Zbliżające się wybory do rad gminnych będą tego wyrazem.”

P. Korfanty, pisząc o wrogach, ma zapewne na myśli pod punktem pierwszym socjalistów.

PPS jednak nie ma potrzeby lękać się bloku korfanckiego — z bankrutującymi enpeerowcami. Toż to bankructwo wskazuje, że proletariąt śląski coraz wyraźniej odwraca się od dawniej rozpowszechnionego tu znachorstwa i coraz wybitniej zyskuje świadomość klasową.

Cosię zaś tyczy walki z separatyzmem — to endecy, ci dawni wierni druhowie Korfantego, którzy mu odprzęgali konie i chcieli go widzieć na stanowisku premiera — piętnowali go przed wypadkami majowymi, jako szkodnika podsycającego separatyzm na Śląsku.

Teraz chadecja śląska dobrała sobie i Napieralskiego, słynnego wydawcę „Gazety Polski” do spółki. Czy też dla walki z separatyzmem?

Paskarskie apetyty szpitali prywatnych.

W dzisiejszych czasach, gdy zwolna zaczynamy obserwować spadek cen w rozmaitych dziedzinach, niezrozumiałą wprost wyda się akcja szpitali dająca do podwyższenia opłat, stawek za leczenie o 160%⁰. Akcja ta, zwłaszcza na terenie Łodzi, godzi wprost w interesy jaknajszerszych warstw społecznych. Lecz jeszcze dziwniejszym i jaknajstrzejszego napiętnowania godnym, jest stanowisko konwentu senjorów Rady Miejskiej, który uchwalił podwyższenie stawki o 50%, wbrew decyzji magistratu ustalającej 20 proc. podwyżkę. Czyżby Panowie z konwentu senjorów nawracali do czasów paskopiasta? Ej, panowie, złe się bawicie! Przeciwno bezprawnej uchwale Konwentu i bezpodstawnym uroszczeniom

szpitali, zaprotestowała Kasa Chorych m. Łodzi w Urzędzie Wojewódzkim.

Jak się dowiadujemy i Okręgowy Związek Kas Chorych w Łodzi, reprezentujący wszystkie Kasy Chorych Województwa Łódzkiego, złożył kategorię protest w Województwie. Nie wątpimy wcale, iż p. wojewoda mając na względzie li tylko dobro ludności, ukróci spóźnione apetyty szpitali i da lekcję wychowania społecznego panom „senjorom”, iż dzisiaj gdy wysiłki rządu i społeczeństwa skierowane są ku zmniejszeniu polipa-drożyzny dławiącego pierś narodu, wszelkie próby wywołania ponownej fali, muszą się spotkać ze zdecydowaną odprawą, i być traktowane jako grynderstwo społeczne.

Bankructwo N. P. R.-u

N. P. R. w objęciach Korfantego.

Przed kilku dniami odbył się w Katowicach Zjazd NPR., okręgu śląskiego. Zjazd ten przeszedł niemal bez echa na Górnym Śląsku; dowód, że ongiś wpływowa partja, roszcząca sobie pretensje do najsilniejszego liczebnie stronnictwa politycznego na Śląsku przedstawia dziś ruiny i resztki, nie odgrywające w naszym życiu politycznym i społecznym żadnej roli. Pierwsze oznaki rozpadu tej partji datują od chwili objęcia przez śp. Rymera stanowiska wojewody śląskiego. Praca na tem stanowisku nie pozwalała b. prezesowi tego stronnictwa w tej mierze pilnować działalności organizacji, jak uprzednio. Kierownictwo partją dostało się w ręce ludzi politycznie ograniczonych, pozujących na wielkich przywódców ludowych a pozbawionych w gruncie rzeczy wszelkiego talentu kierowania organizacją o tak mętne oblicze programowem w tak zawilanych warunkach politycznych i społecznych, w jakich znajdował się wtenczas Górny Śląsk.

W dodatku nowi przywódcy nie potrafili ocenić sytuacji przelomowej, w jakiej znalazła się NPR. wobec nowo wytworzonego położenia po przyłączeniu Śląska do Polski. Zasadniczym rysem tego stronnictwa było „narodowe” podłożę, zagadnienia społeczne schodziły w

ten sposób na drugi plan. Po przyłączeniu Śląska do Polski NPR. pozbawiona została swej racji bytu, zawisła w próżni, której nie mogły wypełnić żadne hasła sztucznie sklecone „narodowo-chrześcijańskiego - społecznego programu”. Wszak ubiegł ich tu Korfanty, który przedźwi orjentował się w sytuacji, powołując do życia chrześcijańską demokrację. Po śmierci J. Rymera, nadającego tej partji swe właściwe piętno, nie znalazł się ani jeden przywódca, który zdolen byłby pokierować stronnictwem z tego zamętu do przystani na twardej gruncie jasnej i określonej taktyki organizacyjnej.

NPR. zalicza się do stronnictw robotniczych. Wobec piętrzących się zagadnień społecznych na robotniczym Górnym Śląsku, wobec potrzeby obrony praw klasy robotniczej przed coraz większym naciskiem kapitalizmu, leżało szerokie pole do działania i przed NPR. Obrona zaś praw górnos Śląskiej klasy robotniczej może jedynie pójść w kierunku klasowego uświadamiania i zdecydowanej walki z reakcją i wyzyskiem kapitalizmu. Innej drogi nie wymaga i nie szuka proletariąt Górnego Śląska, bez względu czy zalicza się do stronnictwa tego czy innego stronnictwa robotniczego. Człowiek taki nie znalazł się

Wiece na prowincji.

Korespondencja z Szadku.

Staraniem miejscowego Komitetu Robotniczego Polskiej Socjalistycznej w Szadku zwołano wiec polityczny w Zadziemu, dnia 13 lipca 1926 r. Na wiec przybyło 300 chłopów i robotników z okolicznych wsi i folwarków. Przemawiał do zebranych tow. Kobacki Ignacy, nauczyciel z Szadku, na temat: sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju. Zebrani oklaskami przyjęli przemówienie tow. Kobackiego, dziękowali i prosili o częstsze urządzenie wieców politycznych P.P.S. Uchwalono jednogłosem rezolucję C.K.W. Dla lepszego wyjaśnienia, jak chłopci odnoszą się do P. P. S., posłużyli następujący obrazek: Wśród zebranych znalazło się 2-ch osobników „szwagier księży” i jakiś zwolennik partji Witosowej, usiłując zakłócić poważny charakter wiecu.

Najbliżsi stojący chłopci zarzucili, się na swych zdradców ludu, w celu usunięcia ich.

Niefortunni obrońcy Witosy i Chjony uciekli dla pewności pod opiekunice skrzydła policji.

Miejscowy.

Sieradz, 15.VII.26.

Dnia 4 lipca r. b. odbył się we wsi Brzeźnie, pow. Sieradzkiego, wielki wiec, na który przybyło około 800 włoścjan robotników. Referował tow. Kupczak A., sekretarz Zw. Zaw. Rob. Rol.

Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło rezolucję, domagając się:

Rozwiązania Sejmu i Senatu i wyznaczenia wyborów na dzień 17 października r. b. Utworzenia Rządu Robotniczo-Chłopskiego. Przeprowadzenia głębokich reform, a przedewszystkiem reformy rolnej. Surowego ukarania złodziei grosza publicznego i tych, którzy popierali złodziei. Czyszczenia urzędów z wrogów demokracji. Amnestji dla więźniów politycznych oraz Ukarań policjantów, winnych masakry robotników Ostrowca, Goścynia i Inowrocławia.

Łańcuch prasowy

Składam na łańcuch prasowy „Łodzianina” zł. 5.00 i wzywam tow. Ledermana do złożenia odpowiedniej sumy na tenże cel. Amanowicz.

Groźba strajku Pracowników Instytucji Użyteczn. Publicznej.

20 b. m. odbyła się w lokalu klasowych zw. zawodowych zapowiadana konferencja przedstawicieli 6 Zw. Prac. Inst. Użyteczn. Publ. w sprawie wyrównania płac od 1 stycznia b. r., stosownie do wskaźników drożyznianych.

Na konferencji stwierdzono, że Inspektorowi Pracy III Okręgu nie udało się zwołać wspólnej konferencji z pracodawcami, wskutek opornego stanowiska ich przedstawicieli.

Dyrektor Elektrowni Ulman oświadczył bezczelnie, że z osobami trzecimi, t. j. związkami, nie konferuje. Prezydent Cynarski sprzeciwił się wspólnej konferencji, zwoływanej przez inspektora, oświadczając, że Magistrat załatwi sprawę bezpośrednio z pracownikami, zawiadamiając o wyniku zainteresowane Związki. Wyznaczonego jednak terminu nie dotrzymał i sprawy nie załatwił. Tramwaje

uchyliły się od konferencji z powodu nieobecności dyrektora Ringa.

Po stwierdzeniu, że przedstawiciele instytucji przez uchylanie się od wspólnej konferencji z pracownikami prowadzą bezpośrednio do konfliktu, uchwalono: wydać odezwę do ogółu mieszkańców miasta, oświeclającą ciężkie położenie pracowników instytucji użyt. publ., oddzielnie prowadząc akcję w sprawie robotników sezonowych i etatowych, odbyć wiec pracowników sezonowych dziś w sali klasowych Zw. Zaw., w nocy z dn. 23 na 24 b. m. odbyć ogólne zebranie pracowników tramwajowych. W poniedziałek zaś 26 b. m. do sali Filharmonii zwołać wiec wszystkich pracowników inst. użyt. publ.

Uchwalono prowadzić akcję bezwzględna aż do strajku włącznie. Wyłoniono międzyzwiązkową komisję wspólnej akcji.

Robotnicy prowadzą walkę o regulację płac.

Robotnicy na prowincji, tak samo maltretowani i przygnębieni głodem jak i robotnicy łódzcy, byli skłonni do daleko nieraz idących ustępstw na rzecz wiecznie chciwego zysku kapitału. Dzika, nieobliczalna w skutkach ofensywa kapitalistów na płacę robotników, zdawała się triumfującą odnosić zwycięstwa. Robotnicy popadli w apatię i biernie patrzyli na zacietą walkę kapitalistów z płacami robotniczymi. Dopiero ostatnia akcja podwyżkowa, zainicjowana przez klasowy związek zawodowy, obudziła robotników z długotrwałej śpiączki. Robotnicy na całej linii przypuścili atak o przywrócenie płac cennikowych.

Zarząd firmy „Teodor Ender” w Moszczenicy, korzystając z czteromiesięcznego wyłączenia robotników przez zamknięcie fabryki, zażądał przy jej uruchomieniu w lutym r. b. obniżki płac o 12 procent. Robotnicy, należąc wówczas do Zw. „Praca”, zgodzili się na żądanie bezwzględne i została podpisana umowa, obowiązująca do dnia 3 lipca r. b. Pra-

cowano po dwa dni w tygodniu, za cenę, o 12 proc. niższą, aniżeli cennik związkowy ustanawiał. Konali robotnicy z głodu przy warsztatach, a nie śmieli stawiać oporu. Jednak nadszedł czas, że robotnicy zrozumieli straszną swą krzywdę i udali się do Związku Klasowego masowo przepisując się do tegoż Związku. Na konferencji, odbytej w dniu 12 b. m. przy udziale Inspektora Pracy III okr., udało się choć w małej części odebrać to, co zarząd fabr. zdobył na robotnikach ich głodem. Podpisano umowę, na zasadzie której robotnicy otrzymali z powrotem z wydatych 12 proc. — 3 procent oraz 12 procent podwyżki ogólnej.

Nie udało się całkowicie odebrać tego, co kapitaliści zagrąbili, lecz jest nadzieja, iż w miarę rozwoju świadomości klasowej wśród robotników w Moszczenicy, jak i lepszej konjunktury, robotnicy wystąpią solidarnie do walki i odbiorą to wszystko, co im zostało przy pomocy długotrwałego głodu i nędzy zrabowane.

Zebranie delegatów i poborców Związku Włókn.

W środę, dnia 28 b. m. o godzinie 6 i pół wieczorem (punktualnie) w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, przy ul. Narutowicza 50, odbędzie się zebranie delegatów i poborców Związ-

ku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego w Polsce, Oddział w Łodzi.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

Wykluczenie z Centralnej Komisji Związków Zaw.

sekretarza Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Dziedzicach Andrzeja CZUMY.

W dniu 14 lipca r. b. Komisja Centralna Związków Zawodowych na swym plenarnym posiedzeniu postanowiła wykluczyć z Komisji Centralnej, jako członka, Andrzeja Czumę, sekretarza Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Dziedzicach za jego szkodliwą

działalność wobec ruchu zawodowego i Komisji Centralnej.

Niniejsze podajemy do wiadomości wszystkim organizacjom zawodowym.

Sekretariat Komisji Centr. Z. Z. w Polsce.

Akademia ku czci Stefana Okrzeji.

W dniu 21 lipca r. b. przypada dwudziesta pierwsza rocznica bohaterskiej śmierci wielkiego bojownika klasy robotniczej, walczącej o Niepodległą Polskę Socjalistyczną pod sztandarami P. P. S., tow. Stefana Okrzeji.

Staraniem łódzkiego oddziału Koła młodzieży T. U. R. zorganizowaną została

w sobotę, dnia 17 b. m. uroczysta akademia ku czci młodego bohatera rewolucji tow. Stefana Okrzeji, na polesiu Konstancynowskim, przy pomniku poległych w walce o wolność z caratem bojowników.

W ciszy wieczornej rozległy się słowa „Warszawianki” bojowego hymnu klasy robotniczej, odśpiewanego przez chór

T. U. R. Gdy przebrzmiało ostatnie słowo rewolucyjnej pieśni, na mównicę wszedł tow. Holcgreber, który przed oczyma zgromadzonych licznie rzesz robotniczych wywołał z minionych dni nieubłaganej walki o wolność szlachetną i bohaterską postać młodego bojowca z pod czerwonego sztandaru P. P. S. tow. Stefana Okrzeji.

W wyczerpującym przemówieniu tow. Holcgrebera, odżyła cała walka klasy robotniczej, na czele której szli, z wysoko rozwiniętym sztandarem P. P. S. tacy bohaterowie, jak Stefan Okrzeja, co nie tylko mówić umieli o wolności ludu, lecz i za tę wolność umierać z okrzykiem na ustach: Niech żyje socjalizm!

W imieniu zarządu łódzkiego oddziału T. U. R. a oraz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych krótkie przemówienie wygłosił tow. Walczak, wskazując zebrany jako wzór wielkiego poświęcenia się dla sprawy wyzwolenia się klasy robotniczej z kajdan niewoli kapitalistycznej świetlaną postać tow. Stefana Okrzeji.

Zebrani entuzjastycznymi okrzykami wyrazili cześć tow. Okrzeji, jak i innym bohaterom rewolucji, oraz Polskiej Partii Socjalistycznej, jako tej, z której łona wyrosli nieśmiertelni bojownicy o wolność — o socjalizm i która w dalszym ciągu walkę o zrealizowanie tych haseł prowadzi.

Na zakończenie chór odśpiewał kilka pieśni rewolucyjnych 1905 r., poczem wspólnym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” zakończono tę podniosłą uroczystość.

Zakończenie głódówki więźniów politycznych.

Interwencja tow. dr. Marka w sprawie szykanowania więźniów politycznych.

W ubiegłym tygodniu interwenjował u ministra sprawiedliwości prof. Makowskiego, imieniem krakowskiej Rady Robotniczej P.P.S. tow. poseł dr. Zygmunt Marek, w sprawie szykanowania więźniów politycznych w więzieniach krakowskich. Z powodu tych szykan — jak wiadomo — rozpoczęli więźniowie w bastionie przy ul. Długiej głódówkę.

P. minister przyrzekł tow. Markowi zbadanie przyczyn głódówki i wydanie zarządzeń zmierzających do jej likwidacji.

Na skutek powyższej interwencji tow. Marka, zostały przez zarząd więzienia cofnięte wszelkie obostrzenia, przeciw którym więźniowie rozpoczęli głódówkę, poczem — więźniowie głódówkę zakończyli.

Z życia partji.

Do wszystkich skarbników dzielnicowych.

Ostateczny termin zwracania list składkowych na własną zecernię i na fundusz zjazdowy upływa z dn. 1 sierpnia.

MIĘJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY, Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku dla dorosłych
SCARAMOUCHE
Dramat w 9 aktach, osnuty na tle pow. R. Sabatiniego

Wzywa się tow. skarbników dzielnicowych do niezwłocznego składania list na ręce skarbnika L. O. K. R. P. P. S., tow. J. Wojdana, który urzęduje w piątki każdego tygodnia od godz. 5-7 wiecz.

Również u skarbnika można jeszcze otrzymać pewną ilość znaczków Międzynarodówki.

Posiedzenie K. D. N.

We wtorek, dnia 27 b. m. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie K. D. N.

Uprasza się wszystkich członków o bezwzględne i punktualne przybycie, a szczególnie tow. tow. Zborowskiego i Kastaniaka oraz z dzielnicy Bałuty tow. tow. Kwiatosińskiego i Kałużyńskiego celem zdania sprawozdania.

Dzielnica Koziny-Żabieniec.

W niedzielę, dnia 25 lipca r. b., punktualnie o godz. 10 rano, w lokalu dzielnicy Koziny, ul. Letnia Nr. 1, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków, na którym tow. K. Hartman wygłosi odczyt, urządzony staraniem T.U.R. na temat: „O parlamentarystyce”.

Po odczycie omawiane będą bardzo ważne sprawy organizacyjne.

O bezwzględne i punktualne przybycie prosi

Komitet.

Dzielnica „Lewa”.

W sobotę, dnia 24 lipca 1926 roku o godz. 7 wiecz. odbędzie się wieczór dyskusyjny, na który zaprasza członków i sympatyków

Komitet.

Niniejszym zawiadamia się towarzyski i towarzyszy, iż w dniu 7 sierpnia b. r. t. j. w sobotę, punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja dz. „Lewej”, na której wygłoszony będzie referat polityczny i sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich bezwzględnie obowiązkowa.

Wejście tylko dla członków.

O punktualne przybycie prosi

Komitet.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia „Łodzianina”.

Zgłaszać się z dokumentami do Administracji, Piotrkowska 83, w piątki od godz. 4-ej do 6-iej wiecz.

KOMITET REDAKCYJNY: Poseł Antoni Szczerkowski, dr. Edmund Weissberg, poseł Zygmunt Zaremba, sekretarz redakcyjny: Eug. Ajnankiel.

Dziś wielka Premjera!

LUNA

Niebywały, podwójny 16-aktowy program

„Szantażysta małżeństw” (5 ofiar uwodziciela)

Wielki dramat życiowy w 8-miu aktach.

W rolach głównych: Erna Morena, Eri Eva, Erika Glessner, Małgorzata Kupfer i Reinhold Kymel.

„JAK POSTĘPOWAĆ Z MĘŻCZYZNAMI”

Sztuka filmowa w 8-miu aktach.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Ceny ogłoszeń: Miejskowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednolamowe 10 groszy (str. 8 lam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-lamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P.